№. 199. w Czwartek dnia 27. Sierpnia 1846.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Deckera i Spółki.* — Redaktor odpowiedzialny: *N. Kamieński.*

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Potsdam, dn. 23. Sierpnia. — Naj. Pan wyjechał do Muskau.

Gazeta Akwisgrańska z dn. 19. Sierpnia donosi z Wrocławia co następuje: Niektórzy tutajsi zbankrutowani właściciele dóbr, niezdatni do niczego urzędnicy gospodarczy i rozmaici podobnego rodzaju ludzie, mają się udać z prośbą do cesarza austryackiego, ażeby im powydzierżawiał dobra osierocone w Galicyi przez wymordowanie szlachty. Niemożna tym panom poczytywać za złe: tonący brzytwy się chwyta, są dziś w ostatniéj biedzie, a radziby wyszli na wielmożnych panów. Ale to trudne do przebaczenia i cechuje niezmiernie ich stanowisko rozumowe, że prośbę swą opierają na bardzo szerokich przyrzeczeniach i obiecują w posługiwaniu rządowi szerzyć propagandę, przeciw niespokojności i burzliwości ducha polskiego.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Francya.

Paryż, dn. 20. Sierpnia. — Książe Aumale odbył wczora przegląd 27 batalionów piechoty, 23 szwadronów kawaleryi i 5 pułku artyleryi, na którego czele znajdował się książe Montpensier, jako pułkownik tego pułku. Następca tronu bawarskiego był obecny na tym przeglądzie.

Izba parów wyznaczyła komissyą do napisania adresu na mowę od tronu. Składa się ta komissya z panów Odier, Vicomte Flavigny, Persil, Barona Girod de l'Ain, hr. Argout, hr. Portalis i księcia Broglie. Pan Odier został mianowany przez komissyą prezydentem, a hrabia Portalis sprawozdawcą. Sądzą, że izba parów zwołaną zostanie na najbliższy piątek, dla przysłuchania się odczytaniu projektu adressu. Diskussya nad nim rospocznie się bezpośrednio po przeczytaniu i nie przeciągnie się za toż posiedzenie. Zadziwiło to niepomału, iż prezes ministrów marszałek Soult nie przybył na otwarcie izb. Podobno nie chciał przybyć dla odegrania roli prezesoskiéj. Zapewne Guizot obejmie prezesostwo ostatecznie, kiedy Soult nie da się użyć daléj.

Wczora dano tu wielki bankiet na cześć Richarda Cobden, słynnego założyciela ligi przeciwzbożowéj. Towarzystwo ekonomistów połączyło się na ten cel z wielu parami, deputowanymi, kupcami i wielu znakomitemi osobami. Książe Harcourt, par Frncyi i prezes niedawno utworzonego towarzystwa wolności handlu, przewodniczył zebranemu towarzystwu. Naprzeciw niego siedział pan Horace Say, jeden z wice-prezydentów towarzystwa, na prawo od prezesa pan Cobden. Pierwszy toast wniósł książe Harcourt na cześć króla, drugi pan Horace Say na cześć Cobdena. Ten dziękował w długiéj mowie, którą zakończył toastem: »na połączenie się wszystkich ludów!« Hrabia Harcourt pił potem w imie »wolności wymian towarów!« Michał Chevalier na zakwitnięcie francuskiego przemysłu! Pan Anisson Duperron na poprawę położenia klass roboczych! Fryderyk Bastiat pił za zdrowie obrońców wolności handlu w gronie izby deputowanych i parów! Sonteyraud za zdrowie założycieli narodowego ekonomicznego towarzystwa! Józef Garnier na cześć stowarzyszenia w Bordeaux; Riglet, towarzystwa paryskiego wolności handlu! Blanqui, na utrzymanie pokoju! Ortelan w imieniu umiejętności prawniczych: na wolność handlu. Zdrowia szły daléj, a jeżeli się dopilnowano, towarzystwo niezawodnie opuściło salę w różanym humorze.

— W poniedziałek odbyło się pod przewodnictwem pana Berangera roczne posiedzenie w celu ochrony młodych złoczyńców, wypuszczonych z więzień. Ze sprawozdania okazuje się pomyślny wypadek. W roku 1845. miało towarzystwo 299 dzieci pod swą opieką, 181 zachowywało się bardzo dobrze', nad 30 trzeba było prowadzić ścisły dozór, 5 wyrzekło się opieki, 25 znikło, 2 zaniechało towarzystwo. Stosunek powtarzających się występków korzystnie się zmniejszył w skutek usiłowań towarzystwa.

Dziś złożono zwłoki marszałka Valée w kościele inwalidów. W orszaku żałobnym widziano Bugeauda i księcia Montpensier.

Rząd ogłosił najnowsze wiadomości z Otahejti. Są one z 20. Stycznia. W rzeczy saméj tyle zginęło przy wylądowaniu wojska francuskiego na wyspę Wuahine, ile podał National.

National także skreśla obraz otwarcia izb, jakby opowiadał o komedyi odegranéj, nikt nie może z większą pogardą rozmawiać o płatnych klakerach teatru, jak on wspomina o deputowanych, którzy wołali, »niech żyje król.« Courrier français powiada: nie mówimy nic o mowie od tronu. Zaprawdę, ministrowie są wielcy ludzie. Winszowaliśmy roku przeszłego szczęścia, iż nic nie powiedzieli, a udawali, jakby chcieli coś wielkiego powiedzieć. — Dziś jeszcze się lepiéj spisali, dziś wydaje się, że ci panowie nie potrzebują zważać na nikogo, dosyć jasno odkryli izbie, iż jéj nic nie powiedzą. Dalejże, schylajcie szyje potulnie panowie deputowani, poźniéj powiedzą wam więcéj o sprawach zewnętrznych, jeżeli się spodoba, a odebraliście zbyt dobre wychowanie, abyście się mogli gniewać o ich złe prowadzenie.

W izbie deputowanych odbywają się daléj rugi. Między wyborami uznanemi za ważne, znajduje się i wybór Genouda w Tuluzie. Jest to legitymista: dawniéj legitymiści nie chcieli składać przysięgi nowemu rządowi, dla tego prezes ze starszeństwa skwapliwie dopytywał się, czyli jest pan Genoude, którego przez dwa dni nie było w izbie. Pan Genoude powstał. Prezes pyta: żądasz pan wykonania przysięgi? Pan Genoude: żądam! (głęboka cisza). Prezes: Przysięgasz na wierność królowi Francuzów, Karcie konstytucyjnéj i takie zachowanie się, jak przystoi na dobrego i prawowitego Francuza? Pan Genoude: Przysięgam. Wejście jego do izby deputowanych stało się faktem. Przed posiedzeniem były wszystkie biura izby zgromadzonych, z powodu licznych protestacyi przeciw prawności wielu wyborów.

Sprawozdanie pana Laplagne Barris względem zamachu na życie króla, zostało odczytane wczoraj w obec sądu parów, wyrzeczono oddanie pod sąd Józefa Henry na wniosek generalnego prokuratora Heberta i wyznaczono dzień 25. t. m. do rozpoczęcia processu. Sprawozdanie jest bardzo długie. Wyjmujemy główne z niego ustępy. Henry wykonał swój zamach z wielkim namysłem. To pokazuje się z jego wszystkich papierów, które znaleziono w jego mieszkaniu. Ułożył nawet te papiery w taki sposób, że wszystko naprzód obrachował. Szczególniéj chodziło mu o to, aby uważany był przez cały świat, za uczciwego człowieka. — Z 20,000 fran. mógł się schronić de Ameryki, a przecie tego nie uczynił. Utrzymuje, że pistoletów nie nabił kulami, lecz kawałkami żelaza, a jeżeli ich potém nie znaleziono, nie jego w tém wina. Doświadczenia okazały, że pistolety te są ciągnione i niosą kule na 60 metrów z taką siłą, iż odbijają od muru na 4 — 5 metrów. Intrygantom przypisuje on swój przypadek. Według zeznań świadków, obchodził się dobrze z robotnikami, których miał dawniéj od 20 do 25 i nie mieszał się nigdy do polityki. Był zawsze próżnym, dumnym i zimnym, nawet względem swoich synów i siostry. Połączenie się jego ze złą kobietą, było początkiem jego zepsucia moralnego i materyalnego. Roztrwoniła ona mu wielkie summy, dla czego ją przed czterema laty wypędził. Potém pożyczył 86,000 fr., które stracił w przedsięwzięciach. Wierzyciel umarł, a jego matka chciała przestać na 25,000 fr., jeżeli je w Październiku nadchodzącym zapłaci. Ponieważ widział oczywiste swe bankructwo, przeto napisał do króla o pożyczkę. Dowiedziawszy się, że pożyczki nie otrzyma, nie gniewał się, ale się oburzył, gdy Rothschild na podobne listy mu nie odpowiadał. Napróżno także udawał się do Lamartina i Raspaila. A kiedy mu się plan nie udał ożenienia się z bogtą kobietą, do czego obrał ogłoszenie w gazetach, zwątpiał zupełnie o polepsze-

niu swéj doli i wpadł na myśl popełnienia zbrodni. Pismo jego: Préméditations, które krótko przed zamachem napisał, dowodzi najlepiéj, jakie plany przelatywały mu po szalonym mózgu. Naprzód chciał zamordować Rothschilda i panią Lelarge, swoją wierzycielkę, by zostać skazanym na śmierć, ale późniéj zaniechał téj myśli. Potém wpadł na myśl zamachu na króla i pokazuje się z jego premedytacyi, jak przykład Alibauda, Fieschi, Meuniera, Lecomta wpłynął na jego umysł. W końcu obaj sprawozdawcy pozostawiają sądowi parów roztrzygnięcie, czyli Henry jest waryatem, sami go bowiem za takiego uważają.

Anglia.

Londyn, d. 18. Sierpnia. — Standard utrzymuje, że ministerstwo ma zamiar rozwiązać parlament w Październiku. Globe powiada, że to jest podstęp wojenny, ponieważ z oświadczenia się, chcieliby wybadać torysowie, co myśli gabinet w téj mierze.

Gazette donosi o mianowaniu markiza Normanby posłem przy dworze wiedeńskim.

Na apoplexyą zachorował często wspominany markiz Waterford.

Wczoraj interpellował w izbie niższéj pan Hume ministrów względem wypadków najnowszych krakowskich, gdy Palmerston przyrzekł przedłożyć w téj mierze papiery, cofnął Hume swój wniosek uczyniony.

Mocya Dr. Bawring, by zniżono cło ogromne, pobierane od tytuniu, wielką sympatyę napotyka w publiczności nie dla rozszerzenia użycia tytuniu, którego w Anglii nikt nie uważa za przedmiot pierwszéj potrzeby, ale dla położenia tamy kontrabandzie, która pozbawia skarb wielkiéj części dochodów. Cła zmieniają się od 600 do 900 ad valorem według gatunku i formy pod jaką przywożą do Anglii tytuń. Dokumenta urzędowe zaś dowiodły, że w roku 1844. opłacano cło tylko za 17 milionów funtów tytuniu, kiedy kontrabandą wprowadzono 23 miliony. Według obliczeń dzienników, ta liczba nie jest jeszcze dostateczną; dowodzą one bowiem, że ilość tytuniu kontrabandą wprowadzonego trzy razy blisko przewyższa ilość tytuniu oclonego. Morning Chronicle przytacza jeszcze inny dowód na korzyść zniesienia cła od tytuniu. Nie mówię o niebezpieczeństwie, na jakie wystawionem jest zdrowie konsumentów przez mięszaniny materyi szkodliwych, wprowadzonych dla zysku od fabrykacyi tytuniu, kontrabanda pociąga za sobą mnóstwo skazań na deportacyę; i tak w roku 1845. na 755 występków kontrabandy, 538 było kontrabandy tytuniu.

Zeszły poniedziałek obchodzony był w Manchester jako święto uroczyste, w tym dniu bowiem święcono przyjęcie bilu zbożowego. Nie robiono żadnych interesów, wszystkie sklepy a nawet fabryki były zamknięte. Nigdy jeszcze przez ulice Manchester nie przechodziła liczniejsza processya. Rozmaite korporacye niosły chorągwie z napisami w duchu wolnego handlu, jak np. niech Bóg błogosławi Peela, przyjaciela biednych. Z sali Ligi wyniesiono wielką chorągiew z napisem: Liga tryumfująca 26. Czerwca roku 1846. Wieczorem w ratuszu był wielki obiad, na którym lord Mayor prezydował, a w nocy domy bogatych mieszkańców, wszystkie gmachy publiczne i fabryki, świetnie były oświeconemi.

Austrya.

Wiedeń. — Mowę lorda Broughama mianą w parlamencie angielskim, z powodu zabranych Czartoryskiemu dóbr w Galicyi uważają tu za śmieszną, gdyż lord Brougham mówi o konfiskacie rzeczonych dóbr, a tu tylko dochody z nich zabierane są na skarb austryacki, powiada daléj, że książe nie mieszał się do żadnych zabiegów politycznych, a tu podobno część korrespondencyi książęcéj miała być złożona w trybunałach. Utrzymują przynajmniéj, że jakiś agent dyplomatyczny w Wiedniu był pośrednikiem téj korrespondencyi, którą ucięto krótko przed wybuchem niespokojności.

Przybył tu baron Rothschild; spodziewa się nasz świat kupiecki i przemysłowy, że dopomoże mu do wydobycia się z niedostatku pieniężnego, w którym się teraz znajduje. Podobno będzie obecnym podczas uroczystości otwarcia kolei żelaznéj północnéj aż do morawskiego Ostrowia w Październiku, poczém ma główne pytanie rozwiązać względem dalszego prowadzenia kolei żelaznéj przez Podgórze lub Bochnią, aż do Pruss.

Według wiadomości z Galicyi bardzo tam niespokojno, — a nawet naznaczają dzień do rozpoczęcia rewolucyi. Jak wiadomo niemożna było dotąd schwytać sławnego polskiego emissaryusza Dembowskiego, który jeździ w owych okolicach za sprawą polskiéj rewolucyi. Wsie codzień się palą, a radość z tego powodu chłopów polskich obudza w najwyższym stopniu obawę o utrzymanie spokojności. Gaz. niem. poz.

Z nad granicy galicyjskiéj, dn. 18. Sierpnia. — Według ostatnich wiadomości z Tarnowa z przedwczora, zbuntowani chłopi przez jakiegoś emissaryusza żydowskiego w okolicach Wolgi pod Dembicą, zdobyli pałac we Woldze i wszystko w nim poniszczyli. — Banda ta składała się z 200 chłopów, a dziedzic z trudnością uratował się tylnemi drzwiami. Po nadejściu téj smutnéj wiadomości wyszedł oddział pułku arcyksięcia Stefana z Dembicy do Wolgi i rozpędził bandę. Dwudziestu sześciu chłopów z sędzią na czele schwytano, ale emissaryusz uciekł do borów. Przypadek ten rzucił postrach na szlachtę, wszyscy znajdujący się na wsiach schronili się do miast. Tarnów przepełniony uciekającymi. Wczora i dzisiaj podobno niektórzy odważyli się wyjechać do swoich dworów, ale na wieczór powracają do miast. Mnóstwo obiega pogłosek o ruchach i w innych powiatach, ale niepodobna im wierzyć. Zawsze jednak najświeższe wypadki obudzają całą uwagę rządu austryackiego. — W Lwowie i innych miastach idzie podawnemu. Gaz. wrocł.

Szwajcarya.

Kanton Waadt. — W Lausanne, Orbe i Yverdon było dnia 17go Sierpnia dosyć silne trzęsienie ziemi. W ostatniém mieście pospadywały nawet kominy, mury popękały, i wiele ludzi i zwierząt się poobalało. Przez długi czas znajdowała się ludność na ulicach, z obawy, aby się domy nie pozawalały.

Księstwo Neuenburg. — Dnia 17. Sierpnia o w pół do ósméj godzinie zrana dało się czuć trzęsienie ziemi w Neuenburgu i cokolwiek w cześniéj w Iferten.

Niemcy.

Z nad Renu, dn. 18. Sierpnia. — Tak zwana dobra prassa od niejakiego czasu jest znowu bardzo zatrudnioną. Młóci liberalne zboże bez kłopotu czy sama wali się po głowie cepami, czy nie; robi to zaś dla tego aby ziarno porozrzucać, jak najdaléj i mieć jak najwięcéj wymłoconéj słomy. Sprawa holsztyńska, bank, konstytucyonalizm, religia, wszystko się młóci w pomięszaniu, nad Renem i nad Preglem zawsze do taktu. Naprzód zaczynają przedrwiewania, że liberalni robią tyle chałasu o Slezwik-Holsztyn. O cóż tu chodzi? Holsztyn należy do związku niemieckiego, będzie i nadal należał; da sobie sam radę i potrafi się wciągnąć w Slezwik. List otwarty nic pod tym względem nie zmienia. Zdaje się, jak gdybyśmy słyszeli słowa hrabiego Artois: nic się nie zmieniło, tylko jeden Francuz ubył. I ten sam hrabia Artois nazywał się Karolem X. i wydał ordonanse. Wprawdzie mogli ci panowie umieć przed sobą usprawiedliwiać te ordonanse a rewolucyą, która po nich nastąpiła, bardzo przeklinać. Nadreński Dostrzegacz przychodzi w pomoc liberalnym przy ich braku konsekwencyi przez który teraz to potępiają, co przy następstwie tronu hiszpańskiego za bardzo słuszne uważali, jakkolwiek przez to nic więcéj niedowodzi, tylko że liberalni narodowość i wyzwolenie z pod despotycznego uciemiężenia, wyżéj cenią niż historyczną konsekwencyą. Artyści rachunkowi mogli i lipcowe ordonanse uważać za zgodne z prawem i niebrakowało niemieckich profesorów, którzy to udowodnili, ale naród żaden nie jest rachmistrzem i historya nie jest doręczną książką matematyczną. Miano sympatye dla królowéj hiszpańskiéj, gdyż się spodziewano, że przez nowe następstwo od wielu wieków ujarzmiany lud, weźmie nakoniec udział w rozwiniętéj cywilizacyi a okazują się jeszcze większe sympatye dla Slezwik-Holsztynu, bo tu chodzi o najbliższych braci i o nas samych. Pierwiastek niemiecki sam sobie drogę otworzy i Holsztyn jest członkiem związku niemieckiego. Wielu niewierzy w to otworzenie drogi. Elzacya także była kiedyś krajem niemieckim, a prosimy tam pytać się o sympatyą dla Niemiec. Kurlandya była także niemieckim krajem; w krótce dobrze będzie można zapocić się przy szukaniu pierwiastku niemieckiego, nim go się odkryje, jeżeli przemoskwiczanie pójdzie jak się zaczęło. Dania niema téj potęgi co Francya albo Rossya, ale jest niebezpieczniejszą niż one, bo sama jest pokoleniem germańskiem, a że stanowi tylko drobną gałąź przeto tem bardziéj nienawidzi pnia z obawy, aby jéj w siebie niewciągnął. Dążenie to może być fałszywém, nierozsądném, ale jest bardzo zwyczajném. Historya mało wykazuje przypadków w którychby Dania trzymała z Niemcami, a nawet w ostatnich czasach była najwierniejszym sprzymierzeńcem Francyi. I nietylko dla tego, żeby nas się bała, ale i dla tego, że mało ma dla nas poszanowania, lubo ten brak poszanowania obecnie jest podrzędnym a to z téj przyczyny, że Niemcy wyglądają, jak gdyby nabrały więcéj siły. Przypatrzmy się tylko Holandyi, która jest w tém samém położeniu co Dania. Czyliż niezrobiła z nami téj saméj igraszki, a gdzież tam dziś widać zwycięstwo pierwiastku niemieckiego; nawet w Limburskiem i Luxemburskiem, które się liczą do związku niemieckiego, wszystko ściąga się tylko do wytępienia śladów niemczyzny. Dania wojska związku niemieckiego oddaje pod komendę duńskim oficerom i po duńsku komenderować każe. To się więc ma nazywać zwycięztwem niemieckiego pierwiastku. I kiedy tak zwana prasa przewrotna jednogłośnie przeciw temu powstaje, gdy walczy za narodowością, gdy nalega, ażeby były poubezpieczane granice i nadmorskie brzegi ojczyzny, to wtenczas przypada dobra prasa i chce płomień wodą zalewać. Ze saméj obawy przed tlejącą iskrą można zatracić bezpieczeństwo i honor ojczyzny, ale żeby tylko spoczynek nocny niebył przerwany okrzykami pożaru. Ta dobra prasa mniema, że w księstwach nad Eiderą ruszyli się tylko literaci i adwokaci ale nie lud. Jednakże zawsze ten tylko mówi, kto mówić umie. W zgromadzeniu stanów zasiadali także i inni ludzie i kto podpisał petycyą, ten równie jéj zdanie podziela, jak gdyby ją układał. Mamy nadzieję, że rządy niemieckie tę sprawę z innego będą uważały stanowiska, aniżeli dobra prassa. Poznają się na tém, że wrzeszczenie, które się zjawiło na korzyść księstw; jest wypadkiem wielką pociechę przynoszącym, gdyż widać, że Niemcy posunęli się o krok daléj w uczuciu narodowości, którego brak zawsze jest źródłem całéj naszéj niemocy i był największego nieszczęścia. Taki znak należałoby utwierdzać, ale nie niweczyć, bo tu zacieranie symptomatu, może pociągnąć bardzo złe skutki dla samego jestestwa. Ale dobra prasa nieprzestaje na tém. Gazeta dla Prus, któréj zamiarem objaśniać biednych Nandreńczyków, po-

wiadać im to, o czém jéj kolledzy nad Renem milczeć wolą; i zaczepia Nadreńczyków w taki sposób, że na nich dobrego włosa nie zostawia. Na nic niezda się mówi ona, to przechwalone wykształcenie polityczne Nadreńczyków i nietrzeba kłaśdź żadnéj wartości na ich deklamacye, o wolności druku i konstytucyi; bo gdzie niema wrodzonego uzdatnienia do oddawania słuszności stronnictwom, a przynajmniéj do tolerancyi, tam z pewnością niemasz i tego pola takiego na którém mogłoby wzrastać ruchliwe i tylu wpływom podległe życie konstytucyjne. Tę całą dyatrybę wywołały na siebie kraje nadreńskie z téj jedynie przyczyny, że w kasynie kolońskiém wybalotowano Dostrzegacza nadreńskiego i udowodnia to niegodziwy sposób myślenia, że go przytém uważano za dziennik rządowy. Kroku tego niepochwalamy bynajmniéj, bo jako demonstracya jest on za mały, jako czyn niema celu, a głównie z téj przyczyny, że Dostrzegacz nadreński, należy do tych dzienników, z których się wiele nauczyć można o rzeczach, co tkwią w tyle nie za jedną zasłoną; albo o tém czego sobie życzy pewne stronnictwo a wreszcie jak zły styl jest przykrym w czytaniu. Ale od którego czasu kolońskie kasyno zostało prowincyą nadreńską? jest jeszcze niemało innych kasyn w prowincyi, w których Dostrzegacz nadreński uchodzi za pismo bardzo interessujące, a choćby go wszystkie kasyna przestały trzymać, to te kasyna jeszczeby niestanowiły prowincyi. Więc przecie nietrzeba pokazywać się tak surowym przeciw tym panom z Kolonii. Może być, iż oni sądzili, że niema po co temu bardziéj sprzyjać, który na nich bije, jak temu co jest za nimi i może się o to pogniewali, że niewidzieli dla siebie żadnéj życzliwości, lubo to niepowinno tyle ich obchodzić. Ale gniew niezbija przeciwnego zdania i też pokazał się straszliwy skutek, przez który nadreńczycy stracili nietylko swe dobre imie ale nawet »swoje wrodzone uzdatnienie do wolności druku i konstytucyi.« Niechże teraz szukają sposobu na powetowanie téj straty, bo ciąży już na nich obowiązek udowodnienia, że są dojrzali i mamy kłopot, że jeżeli **Gazeta dla Prus** odbierze polecenie do zrobienia z nimi w tym względzie examinu, to mogłaby im bardzo niedobre wygotować świadectwo. — Ona wtedy dopiero chciałaby nam dać wolność druku jakbyśmy już czytać zapomnieli; wtedy będziemy jéj dopiero wydawali się dojrzałymi a zaczniemy w zgniliznę przechodzić. Skoro już tak względem całéj prowincyi wyrok wydany, to **Gazeta Akwisgrańska** może się przestać martwić, że wypadła z łaski u **Gazety dla Prus**, która powiedziawszy o niéj naprzód w przyjacielski sposób, że pod pokrywką umiarkowanych rozpraw, prowadzi systematyczną opozycyą, wystąpiła przeciw niéj z przedrwiewaniem z powodu przyjęcia niektórych artykułów o pielgrzymce świętéj akwizgrańskiéj, co ma stanowić jasny dowód, że nie jest wolną, że ze złych pobudek służy ultramontanizmowi, a na co się też cały świat oburzał nad Renem. Wreszcie przytoczyła wiele podobnych innych rzeczy. **Gazeta Akwizgrańska** nic niewie o tém oburzeniu, które zapewne opanowało samych tylko czytelników dobréj prasy. Miała ta Gazeta kilka artykułów o uroczystości obyczajem starożytnym i w sposób bardzo przyzwoity tak odbywanéj jak i opisanéj. Aleć każda polityczna gazeta ma obowiązek zamieszczać wiadomości należące do historyi dziennéj, niepowinna się zajmować sporami religijnemi. Jeżeli zna się na czasie obecnym to powinna nawet pracować ku temu, ażeby kościół i państwo świeckie dla dobra obudwu od siebie oddzielić. Każda gazeta, która sama siebie szanuje, musi szanować każdą religią, jako rzecz osobistego sumienia i walczyć przeciw wdzierstwu w sumienia ludzi inaczéj wierzących. Powinna to czynić bez poświęcania się jednym szczegółowym interessom religijnym; lubo to jest stary ale niedorzeczny zarzut, że niemasz tam już wolności gdzie zachodzi oglądanie się na publiczną opinią. Gazeta skoro chce wpływ wywierać, musi mieć czytelników, musi mieć siłę do istnienia. Jeżeli ją dochodzą zasiłki skądinąd, toć wtedy niepotrzebuje się troszczyć o publiczność. Ale zła prasa niema takich sposobów: jéj powołaniem trzymać się pod rękę z ludem i jéj cel osiągnięty, skoro na swéj drodze robi widoczny postęp. Stoi ona na wzajemnym wpływie ze swymi czelnikami; działa na nich ale i oni na odwrot działają na nią. **Dobra prasa** bezwątpienia ma całkiem inne powołanie. Do niéj należy tylko brać i podawać na stół te potrawy, które gotowe do rąk jéj przychodzą. *Dziś jest ona tylko izdebną gotowéj polityki*, i obnosi jak ma rozkaz. Bezwątpienia jest wygodniéj, nie być odpowiedzialnym, ale przytém braku: »wrodzonego uzdatnienia do wolności« godny politowania Nadreńczyk niemoże jeszcze odkryć w sobie żadnéj skłonności do tak ustrojonéj **prasy dobréj**, co oczywisty stanowi dowód, że prowincya nadreńska daleko pozostała za drugiemi innemi pod tym względem prawdziwie błogosławionemi.

WEJRZENIE NA DZIAŁALNOŚĆ LUDZKĄ.

(Ciąg dalszy).

Uczucie estetyczne nie u każdego się objawia, — niektórzy całkiem go nie znają. — Innym zaświeca przy pierwszéj namiętnéj miłości i gaśnie z nią razem — małéj tylko liczbie ludzi towarzyszy do końca ich życia.

Z tego cośmy powiedzieli pokazuje się, że i estetyczne uczucie samo nie czyni człowieka szczęśliwym, połączone dopiero z delikatném, ma wartość nieoszacowaną. — Osoba z uczuciem delikatno-estetycznem jest prawdziwem słońcem w towarzystwie, bo ma wszystkie powaby estetyczne bez dziwactw czysto estetycznych — ale i tak połączone uczucie jeszcze nie jest wszystkiem — dowiódł tego najwyraźniéj król Poniatowski, który delikatnie i estetycznie żywcem zagrzebał ojczyznę.

Delikatno-estetyczne uczucie chociaż z jednéj strony daje nam kosztować szczęścia zewnętrznego w towarzystwie, z drugiéj szczęścia wewnętrznego w głębi duszy naszéj, przecież nie daje nam uczuwać szczęścia całkowitego — szczęścia życia w wściślejszych stosunkach z sobą samym, z rodziną, narodem, ludzkością. — Do tego potrzebne jest uczucie czynu, czyli

Uczucie szlachetne.

Ze wszystkich źwierciadełek w wielkiem świata zwierciedle, żadne nie jest bez przeznaczenia. — Wszystkie służą do uzupełnienia całości świata — i są wyższych istót środkami, jeżeli niższe nie wiedzą o sobie i wolności nie mają — człowiek zaś, który ma samowiedzę i wolność, inne musi mieć przeznaczenie, a tem jest używanie samowiedzy i wolności czynienia.

Każdy czyn prawdziwy z uczucia i poznania pochodzący jest dobry i wielki, chociaż Jean Paul powiada, »że nie zna wielkich czynów, tylko wielkie życie, bo i najlepszy czyn może być chwilami przez lada łotra wypełniony.« — Prześliczna to myśl wieszcza giermańskiego — i my żadnego czynu w chwili jakiego upojenia wielkim nazywać niemożemy — ale czyn porodzony całą zdrową, szczerą duszą, poczęty z czystego uczucia ochrzczony umysłowem poznaniem — jest pełnem życiem — i dla czegóż mu wielkości zaprzeczać? — takiego czynu łotr żaden nie wykona. Pojedyncze wielkie czyny, to słońca niebieskie, a życie wielkie, to całe niebo z wszystkiemi słońcami.

Czyn będąc płodem uczucia i poznania jest własnym naszym światem. Tak więc uczucie delikatne ściąga się na świat zewnętrzy, estetyczne na wewnętrzny, tak szlachetne odnosi się do czynu — na własny świat człowieka. — Przedmiotami zaś czynu człowieka mogą być: on sam — rodzina, naród i ludzkość.

Człowiek w sobie samym rozwija władze ciała i ducha — wzmacnia je — nabiera sił. Poznanie tychże rodzi w nim uczucie własnéj godności, które jest poznaniem siebie samego, będącem wzajemnie pierwszym warunkiém potrzebnym do uczucia własnéj godności — do upatrzenia w sobie téj boskości, która mu wskazuje, że jest cząstką Boga, — i że to życie, które nie z tego świata otrzymał, nie do niego wyłącznie należy. Czemże bowiem jest człowiek? — Ciałem, duszą i jaźnią, czyli treścią obojga. Do ciała należy bezpośrednio piękność, siła i zręczność — pośrednio: jego ubior. Do duszy należą bezpośrednio: zdolność umysłowa, uczucie, dowcip, talent, geniusz i t. p. pośrednio: honor. Do jazni należy bezpośrednio: powaga, pośrednio: majątek i rodzina. Przecież tak ciało jako i dusza są tylko człowiekowi pożyczonym darem, nie są jego pewną posiadłością; bo nie są jego utworem. Ciało otrzymał z ziemi i ziemi go odda. Duszę otrzymał z Boga i tę Bogu odda — cóż więc jest zupełną własnością człowieka? — to tylko, co sam utworzy — czyny jego. Siła o tyle jest jego własnością, o ile się sam ćwiczeniem udoskonalił — toż samo zdolność duszy o tyle jest jego własnością, o ile ją sam nauką rozwinął.

Uczucie własnéj godności objawia się: jako zadowolenie z siebie, otwartość dla ludzi i śmiałość w przedsięwzięciach.

Najniższém uczuciem własnéj godności jest zadowolenie z siebie z wpływu przedmiotów pośrednio do nas należących, jako to sukni, honoru, majątku, znaczenia krewnych i przodków familijnych — także siły, piękności i zręczności ciała. W potocznem życiu to uczucie nazywa się ambicyą, właściwiéj możnaby go uważać za zalotność, bo nie jest czém innem, jak tylko zalecaniem się światowości.

Wyższém o wiele uczuciem własnéj godności jest zadowolenie z siebie ze zdolności duszy wynikające, byle tylko nieprzechodziło w zarozumiałość.

Jeszcze wyższem, jest uczucie swojéj powagi na łonie czynów z zdolności duszy wyprowadzonych i zaufania ludzi zrodzonéj.

Najwyższem zaś jest uczuciem dla własnych utworów, dla dobrych czynów swoich, bo te tylko zupełnie są naszemi i od naszéj woli pochodzą — i właściwie też jedynie te ostatnie, jako uczucia swobodne, stanowią prawdziwe uczucie własnéj godności.

Otwartość jest objawem własnéj godności na drugim stopniu. Jest to wolne i nie lękliwe objawianie myśli i czynów swoich przed światem. — Złodzieje i oszuści wszelkiego rodzaju wynaleźli język tajemniczy dla pokrywania swych zamiarów i czynów — ale człowiek dobry dlaczegóż ma je zasłaniać? — Na modły zwołują dzwonami i publicznie każą Boga chwalić dla dobrego przykładu — atoli czyn dobry jest milion razy przyjemniejszą Bogu modlitwą — dla tego otwartość nie na tem się zasadza, ażebyś otwierał przed drugim swe serce, rozgłaszał swe czyny i wiele o zacnych przedmiotach swoich światu mówił, lecz abyś dobrze czynił; bowiem czynu dobrego nie potrzeba rozgłaszać, ale przeciwnie kryć go —, a i tak świat cały będzie o nim wiedział. Odkryj tylko każdemu co myślisz, a nazwie cię nudnym, bo twe myśli nic go nie obchodzą; gdyż on także ma swoje, według których nazwie cię głupim i zarozumiałym, i w twéj śmiałości bezczelność, a w zdaniu oczywistą niedorzeczność upatrzy — mów śmieléj nazwie cię heretykiem — powiedz każdemu co czynić zamierzasz, to z pe-

wnością nigdy swego zamiaru nie przyprowadzisz do skutku, bo znajdą się tacy, którzy ci przeszkodzą. Objawiaj prawdę, jak to mówią w oczy kolącą, między ludźmi takiemi, z których każdy znaczenie swoje i honor zakłada na słabości i poniżeniu innych — objawiaj tam wreszcie choćby tylko dzielność swojéj duszy, a niepotrzebnie narobisz sobie nieprzyjaciół. Ukrywanie zatem dobréj swéj strony jest czasem nietylko potrzebne, ale nawet konieczne; lecz nie jest nigdy szczere, pochodzi albo z przeczności, albo z pogardy i nienawiści ludzi. —

Śmiałość w przedsięwzięciach jest trzecim objawem uczucia własnéj godności — ona zrodzić się już koniecznie musiała z mocnego przekonania o prawości zamiaru wykonać się mającego.

Uczucie własnéj godności jest niezbędnie potrzebne do szlachetnego — do wielkiego życia — i tylko nikczemny niewolnik nie czuje własnéj godności — brak tego uczucia jest podłością. Kto nie poznał i nie uczuł wielkiéj duszy w sobie, ten nigdy nic wielkiego uczynić nie może; gdyż uczucie własnéj godności jest oznaką potęgi.

Jednakże człowiek nietylko jest potężny ale także i słaby — oprócz Boga nikt wszystkiego nie może — uczucie pochodzące z poznania w sobie téj słabości zowie się pokorą. Bez pokory nie dojdzie nikt do prawdziwego uczucia swéj godności, inaczéj uczucie własnéj godności będzie przesadne, fałszywe, ponieważ stanie się przeczeniem siebie, zarozumiałością w ogólném znaczeniu. Lecz jak przesadna fałszywa zalotność jest próżnością — w wyższym stopniu pychą. Fałszywo rozumiałość, zarozumiałością — powaga, dumą — swoboda, chełpliwością — otwartość, bezczelnością, — a fałszywa śmiałość zuchwałością, tak fałszywa pokora pochodząca z niedołęstwa zowie się głupotą.

Świat takich, którzy się szczycą z pokrewieństwa lub przyjaźni możnych panów zwykle dumnemi nazywa. »Co to za dumny powiadają, niedawno był rzemieślnikiem a teraz się chełpi, że z Xiążętami obiady zajada« — właśnie nie dumny, owszém próżny, niedołężny — jawnie swą słabość wyznaje, jawnie ogłasza, że nie ma własnéj godności; bo cieszy się nieborak, że blask pański odbił się na nim i oświetlił go na chwilę — gdyby był dumnym, czekałby aż się książęta poszczycą, że z nim obiad jedli.

Zarozumiałość jest wadą nieznośną — nie ma głupszego człowieka jak taki, co mu się zdaje, że wszystko wie, o wszystkiem rozprawia, każdemu radzi, a wszystko niedorzecznie, w niczém nikomu nie da się przekonać — i niczego się niechce nauczyć. Najdzielniejszy mędrzec jest oraz najpilniejszym uczniem, bo gdyby przestał tylko być uczniem, w téj saméj chwili przestałby być mędrcem. Mędrzec uczy się od każdego, od światłych i ciemnych, od złych i dobrych ludzi, nawet od zwierząt, roślin i kamieni, tylko od każdéj wszczególności istoty inaczéj.

Chełpliwość właściwie nie jest przesadnem, ale niedosadnem, niezupełném uczuciem własnéj godności — nawet jest oznaką niejakiéj skromności; bo jest pewnym stopniem poniżenia siebie samego przed sobą. Kto się sam chwali, musi wiedzieć nieborak, że go nie ma kto chwalić, a niezadowolony z własnego zdania o sobie chciałby się tym sposobem od innych dowiedzieć, wiele jego dusza warta — lecz to jest wada najniewinniejsza, najnieszkodliwsza, gdyż człowiek mówiący chętnie pochlebnie o sobie, jeżeli tylko prawdę mówi, okazuje nieograniczone zaufanie do ludzi, przed którymi się chwali. W mniemaniu, że go wszyscy kochają myśli, iż im miło jest słuchać o jego dobrych przymiotach. Całą przeto jego wadą, że mało zna ludzi i siebie.

Pokora nie jest przykrem uczuciem, a przy osobie, która swoją mocą słabość naszą wesprzeć może i chce, bez uszczerbku naszéj godności, jest nawet przyjemném dobroczynnym opatrzności środkiem do wzajemnego zobowiązywania i łączenia dusz ludzkich. Dziecko z rozkoszną pokorą tuli się pod ramiona matki — a matka też z tém samém uczuciem go pielęgnuje, przewidując i poważając w nim dzielność przyszłego człowieka. Najuczeńszy mąż z dziecinną wdzięcznością przyjmuje naukę od ducha innego. Leibnitz, którego uniwersalnym geniuszem zowią, obejrzawszy raz jakiegoś robaczka w ogrodzie, z ostróżnością potém położył go na listku i grzecznie mu podziękował za naukę, jaką z niego wyczerpnął.

Przecież i w pokorze przesadzać nie trzeba, kto się niżéj ani jak jest istotnie, ten zamiast rozumiałości, ma niedorozumiałość, — a w szczególności zamiast powagi ma lekkomyślność — zamiast swobody niespokojność — zamiast otwartości ustawiczne niedowierzanie i nieufność do wszystkich, — zamiast śmiałości lękliwość — jedném słowem zamiast uczucia własnéj godności człowiekowi takiemu dostała się tylko podłość. Uczucie własnéj godności zlane z pokorą jest skromnością — pierwsze bez drugiego jest dumą - a drugie bez pierwszego podłością. Prawdziwe przeto uczucie własnéj godności i skromność mają jedno znaczenie.

Ażeby osiągnąć prawdziwe uczucie własnéj godności, starać się trzeba poznawać moc i słabość swoją — a poznawszy, siłę powiększać słabość zaś zmniejszać, i w téj czynności nigdy nie ustawać, bo inaczéj nie osiągnie się najwyższéj mocy; gdyż nigdy zupełnie słabości się nie pozbędzie — ustawanie w udoskonaleniu się swojem — jest wracaniem do pierwotnego stanu niemocy, bo nieczynnością siły ubywają. Jak się zaś poznawać? — oto — potrzeba najprzód poznać ogólne siły ciała i duszy, czyli nabyć wiadomości antropologicznych, a osobliwie psychogolicznych. Uważać potem, jakiemi siłami natura nas obdarzyła, a których zaprzeczyła. Nareszcie uważać troskliwie na swe przymioty i wady moralne, dobre i złe skłonności — i wyszukiwać ich przyczyny — dla czego należy słuchać zdania nietylko swego, ale i innych o sobie. Gdy pochlebnie o tobie mówią, ciesz się, ale surowo roztrząsaj, czy prawdę mówiono — gdy cię ganią, a lubisz się gniewać, wygniewaj się najprzód do woli, a potem staraj się wszystkiemi siłami przekonać, że cię słusznie ganili — poznawszy że słusznie, ciesz się żeś znalazł w sobie nową wadę, którą możesz poprawić — jeżeli zaś poznasz, że niesłusznie, ciesz się także, jakoś lepszy sam w sobie niźli w oczach ludzi.

Człowiek przejęty uczuciem własnéj godności ceni go nadewszystko i woli wszystko stracić, aniżeli go raz splamić, bo wie, że splamiwszy go, splamiłby życie szlachetne, a woli nie żyć, aniżeli żyć nikczemnie. Robak nie znając nic nad błoto pełza sobie szczęśliwy w plugactwie — ale orzeł woli być przeszyty kulą w wysokości, niżeli pełzać z robakiem. Atoli uczucie to jest dopiero pierwszym stopniem uczucia szlachetnego — drugim stopniem tego uczucia jest:

Miłość rodzinna. Uczucie to pochodzi z przeznaczenia i powołania rodzicielskiego, to jest z dążności utrzymania swojéj rodziny i kształcenia nowego pokolenia. W różnych kolejach, różne są odcienia tego uczucia; jako to: miłość dziecięcia, rozkwitująca, małżeńska i rodzicielska, — pierwsza jest anielska, druga Herkulesowa, trzecia wśród szczęścia spokojna, głęboka i silna jak cichy ocean ciężary okrętów lekko na swym grzbiecie unoszący, a czwarta jest wieczna. Miłość a poświęcenie to jedno, — kto kocha bez poświęcenia, ten kocha jak wilk owcę, jak pies mięso, lub pijak gorzałkę.

Twórcze cudowne jest uczucie rodzinne — kształcić ciało i duszę człowieka — tworzyć siebie samego; — tego szczęścia Bóg sam niedoświadczył. On nie może utworzyć Boga drugiego. Jego dobroć nieprzebrana swoim dzieciom więcéj niż sobie zgotowała rozkoszy. (dalszy ciąg nast.)

OBWSIEZCZENIE.

Dostawa potrzeby drzewa opałowego dla tutejszego Sądu Ziemsko-miejskiego, około 80 sążni dębowego i 5 sążni sosnowego, niemniéj materyału oświecalnego około 50 funtów świec i 100 funtów oleju, na czas od 1. Października 1846. r. do 1. Kwietnia 1847. r. ma być najmniéj żądającemu wypuszczoną.

Końcem tego wyznaczony jest termin na dzień 15. Września r. b. po południu o godzinie 4téj przed Dyrektorem kancelaryi Ur. Maetze w miejscu naszych posiedzeń sądowych. Warunki licytacyjne w terminie oznajmionemi będą, lecz mogą też poprzednio w biórze Deputowanego przejrzane być.

Poznań, dnia 13. Sierpnia 1846.

Król. Sąd Ziemsko-miejski.

DONIESIENIE.

Weronika Kromrey, z domu Tyc, umarła na dniu 25. p. m., postanowiwszy podpisanych wykonawcami ostatniéj woli swojéj. Podpisani donoszą przeto Szanownéj Publiczności, iż handel ś. p. Nieboszczki do 1. Października b. r. istnieć będzie, pod przewodnictwem JPanny Anastazyi Bleyze, która w wspomnionym handlu od kilkunastu lat przy boku ś. p. Zmarłéj pracowała. Wzywają oraz jak najuniżeniéj wszystkich debentów handlu Zgasłéj, aby najpóźniéj do dnia 1. Września b. r. rachunki swoje popłacić raczyli, w przeciwnym bowiem razie na drodze sądowéj pretensyi ś. p. Nieboszczki dochodzić będą zmuszeni. JPanna Anastazya Bleyze upoważniona została przez nas dnia dzisiejszego do odbierania i kwitowania należytości wszelkich ś. p. Nieboszczki w naszém imieniu. W końcu wzywamy wszystkich, którzyby do pozostałości ś. p. Weroniki Kromrey, jakiekolwiek pretensye mieć sądzili, ażeby z takowemi w przeciągu czterech tygodni zgłosić się chcieli. Poznań, dnia 6. Sierpnia 1846.

Exekutorowie testamentu:

X. A. Tyc. J. Kromrey.

Stan Termometru i Barometru, oraz kierunek wiatru w Poznaniu.

Dzień.	Stan termometru najniższy	Stan termometru najwyż.	Stan barometru.	Wiatr.
16. Sierpn.	+ 11,5°	+ 23,0°	27″ 11, 5‴	Wschodni.
17. »	+ 14,0°	+ 21,2°	27″ 11, 2‴	dito
18. »	+ 13,3°	+ 25,1°	27″ 11, 8‴	Półn. w.
19. »	+ 14,8°	+ 24,6°	27″ 10, 5‴	wsch. pół. w
20. »	+ 13,2°	+ 19,1°	27″ 10, 4‴	Północ. z.
21. »	+ 11,2°	+ 17,5°	27″ 10, 8‴	dito
22. »	+ 10,0°	+ 18,8°	27″ 11, 5‴	Wschodni.

Ceny targowe w mieście Poznaniu.	Dnia 24. Sierpnia 1846. r. od Tal.	od sgr.	od fen.	do Tal.	do sgr.	do fen
Pszenicy szefel	2	15	7	2	17	9
Zyta . dt.	1	27	9	2	2	3
Jęczmienia dt.	1	18	11	1	23	4
Owsa . dt.	—	26	8	—	28	11
Tatarki dt	2	11	11	2	20	—
Grochu . dt.	2	2	6	2	6	8
Ziemniaków dt.	—	22	3	—	24	5
Siana cetnar	—	18	—	—	23	—
Słomy kopa	7	—	—	8	—	—
Masła garniec	1	25	—	2	—	—